



„Nowa obecność w świecie”

**Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego podczas
Dnia Inauguracji Roku Pracy Dorosłych z Comunione e Liberazione w Lombardii**

Unipol Forum, Assago (Mediolan) i w łączności wideo, 12 września 2026

„Nowa obecność w świecie”

Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy Dorosłych z Comunione e Liberazione w Lombardii

Unipol Forum, Assago (Mediolan) i w łączności wideo, 12 września 2026

Przybądź, Duchu Święty

Francesco Cassese

Dzień dobry wszystkim! Witamy obecnych tutaj w Assago, osoby łączące się z nami z pozostałych siedmiu miast Lombardii oraz ze swoich domów, ponieważ nie mogą podróżować ze względu na stan zdrowia lub wiek.

Przez lata ksiądz Giussani odnowił wiele aspektów naszej wychowawczej drogi. Wprowadził nowe gesty, zmodyfikował inne, a od niektórych odszedł, gdy nie były już potrzebne. Jednak jednej rzeczy nigdy nie chciał tknąć, jakby miała kluczowe znaczenie: Dnia Inauguracji Roku Pracy. I to prowokuje mnie do zadania sobie pytania, jaką on naprawdę posiada dla nas głęboką wartość. Dla mnie jest to przede wszystkim moment, w którym na początku nowego roku pracy – przygotowując się do nowego kroku – zatrzymujemy się i uświadamiamy sobie przebytą drogę: myślimy o towarzyszach, którzy dołączyli do nas po drodze; wydarzeniach, które wzbogaciły i umocniły naszą wiarę; pilnych problemach, które się wyłoniły i domagają się skonfrontowania z nimi. To jest jak spojrzenie przez

chwilę wstecz, aby uznać to, co nas zrodziło i doprowadziło aż tutaj, zanim wyruszymy ponownie w drogę.

W ostatnich latach często myślałem o żonach Piotra i Andrzeja: kobietach przyzwyczajonych do tego, że wychodzą oni „w morze” (jezioro, gdzie łowili ryby), świadomych, że każde wypłynięcie niesie ze sobą ryzyko i może być także ostatnim. A potem nagle nastąpiło inne odejście: zaczęli podążać za tym Nazarejczykiem, najpierw przez kilka godzin, potem dni i tygodni, pozostawiając pusty dom i nowy rodzaj oczekiwania. A jednak, obserwując ich z daleka, być może lepiej niż ktokolwiek inny rozumiały wielkość tego, co się działo, i ekscytujący ciężar spoczywający na barkach tych dwóch mężczyzn, zanurzonych w wirze obecności, gestów i słów, który wchłoniął całe ich życie.

Czasami o tym zapominamy, ale jesteśmy częścią tej samej historii, rozpoczętej 2000 lat temu od tego Nazarejczyka. My również żyjemy zanurzeni w Jego obecności, w gestach i słowach Jego towarzystwa, i to jest rytm, który nas porywa, pociąga i niesie. Jednak właśnie dlatego musimy spojrzeć na nasze do-

świadczanie z taką samą świadomością, z jaką tamte kobiety patrzyły na swoich mężów, z dystansu, który pozwala nam uchwycić głęboki sens wszystkiego, co się nam przydarza. To, co dziś proponujemy, nie wynika z naszego zaangażowania społecznego, nie chodzi o stosowanie abstrakcyjnych, odgórnych wartości, ale o rozpoznanie i uznanie tego, co już żyje w naszym doświadczeniu. Fakty wydarzające się w naszym towarzystwie – a raczej naszemu towarzystwu – są sposobem, w jaki Pan nas wzywa i prowadzi tam, gdzie nie moglibyśmy sobie nawet wyobrazić. Każdy z nas ma swoje powołanie: nie byłoby nas tutaj, nie przeżylibyśmy naszego życia w ten sam sposób, z naszymi rodzinami i naszymi dziećmi, gdyby nie to spotkanie. Dlatego chciałbym, abyśmy pomogli sobie nawzajem spojrzeć razem na nowe życie, które zostało nam podarowane, aby było ono krokiem naprzód w drodze każdego z nas i naszych wspólnot.

Rok, który przeżyliśmy, był dla nas rokiem szczególnej łaski. W styczniu audyencja u Ojca Świętego utwierdziła nas w tym, co robimy, i dodała otuchy, a także zmotywowała cały Ruch, by zająć stanowisko wobec naszej historii.

Następnie było referendum konstytucyjne, próba wydania osądu, który, niezależnie od wyniku, był dla wielu z nas okazją do refleksji nad tym, co znaczy być obecnością w świecie. „Zresztą – powiedział nam Davide podczas spotkania z odpowiedzialnymi w Lombardii – wybaczenie, czyż nie to właśnie nas zafascynowało, gdy spotykaliśmy ludzi i rzeczywistość Ruchu? Nie chrześcijaństwo rozdzielające wiarę od życia, ale chrześcijaństwo całościowe, angażujące się w historię, w potrzeby i problemy życia i społeczeństwa”¹. W swojej nowej książce *Il centro della vita* („Centrum życia”) książdz

Giussani posługuje się sformułowaniem, które uważam za bardzo trafne: „być wewnątrz”. W istocie mówi: „Urodziliśmy się, by «być wewnątrz», co odpowiada chrześcijańskiej kategorii wcielenia. Bóg wszedł w nasze życie, zaangażował się w całe nasze życie. Narodziliśmy się z silnym, głębokim zaangażowaniem w życie szkoły – pomimo wszystkich oskarżeń o zamykanie się w sobie i fundamentalizm”².

Następnie 14 maja nastąpiło długo oczekiwane zakończenie diecezjalnego etapu procesu kanonizacyjnego naszego drogiego księdza Giussaniego: kolejny dar, który wzmacnia i pogłębia naszą wdzięczność za naszą historię i za Kościół. Z ufnością oczekujemy teraz na wynik procesu, który toczy się w Rzymie, w tempie wyznaczonym przez Pana.

Po łasce wizyty papieża na Meetingu, po widoku całego ludu, który z entuzjazmem otworzył ramiona wobec Piotra, wobec jego ojcowskiego spojrzenia i głębi jego słów, to, czego byliśmy świadkami w La Thuile (Międzynarodowe Spotkanie Odpowiedzialnych, Ekipy CLU i Ekipy GS), było – w tajemniczej ciągłości z Meetingiem – nadobfitością życia, które nas przewyższa ze wszystkich stron, oczywistość życia, które nie jest nasze. W tym nurcie łaski posłuchajmy ponownie pozdrowienia skierowanego przez papieża do osób zgromadzonych w Wiosce Młodych i do wszystkich młodych ludzi, którzy tam byli (wielu bardzo młodych ludzi i wielu młodych rodzin z dziećmi).

Improwizowane pozdrowienie
Ojca Świętego Leona XIV w Wiosce Młodych
 „Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję, że tu jesteście; dziękuję za to przyjęcie i za ten entuzjazm, który jest znakiem Ducha!

¹ D. Prosperi, „Dążący do jedności w procesie formułowania osądu i podejmowania działania”, 21 kwietnia 2026, clonline.org.

² L. Giussani, *Il centro della vita. Il fatto di Cristo e della sua permanenza (1971–1972)*, Rizzoli, Milano 2026, s. 34.

Posłuchajcie przez chwilę... Przed laty święty Jan Paweł II powiedział: «Jeśli świat dzisiejszy czegoś potrzebuje, to komunii».

Także dzisiaj możemy powtórzyć te same słowa. A jeśli na świecie ma zapanować komunია, zaczyna się ona od was, młodych, ponieważ potraficie budować komunię poprzez przyjaźń, potraficie wzajemnie się szanować, aby budować pokój, a świat potrzebuje was – waszego entuzjazmu, waszej miłości, waszej wierności.

Niech Bóg wam wszystkim błogosławi i niech sprawi, abyście zawsze byli wierni Jezusowi Chrystusowi”³.

Cassese

Było to improwizowane pozdrowienie, pełne jego i naszego entuzjazmu: nigdy nie widzieliśmy takiego Meetingu jak tamtego dnia. Były to spontaniczne słowa, wypowiedziane przez papieża do uczestników Meetingu pod wpływem spotkania nieoczekiwanego i nieprzewidywalnego w swojej sile i formie. A potem nastąpiło jego przemówienie, treściwe i bogate we wskazania na naszą drogę i nie tylko.

Z racji tego, że – jak już wspomniałem – propozycja ta nie wynika z abstrakcji, lecz z życia, jak w ubiegłym roku, chcę zadać Davide kilka pytań wyłaniających się z prowokacji faktów, które wydarzyły się w tym roku, począwszy od wizyty papieża. Są to kwestie, które wydają mi się kluczowe w chwili, w której żyjemy.

Pierwsze z pytań wiąże się ze słowami papieża, które usłyszeliśmy. Było to zaproszenie skierowane przede wszystkim do ludzi młodych – młodszych ode mnie, to prawda – ale uderzyło mnie ono od razu i nadal skłania do zadania sobie pytania. Proszę cię, pomóż nam

dotrzeć do sedna tego, co wskazał papież: komunii nabierającej kształtu w przyjaźni, jako prawdziwego miejsca, w którym możemy budować Kościół dzisiaj.

Druga kwestia wynika z pilnej potrzeby – którą coraz bardziej odczuwam – uczynienia doświadczenia komunii osobistym. Nie jako czegoś, co pozostaje w tle, ale jako zaangażowania „ja”, osądu, wolności. W tym sensie komentarz księdza Giussaniego do *Serenad* Dvořáka oferuje nam cenne światło. Słowa te mówią z zaskakującą jasnością, że pytanie człowieka nigdy nie zostaje pozostawione samo, lecz jest przyjmowane i poszerzane w ramach głębszej przynależności, zdolnej towarzyszyć poszukiwaniu spełnienia⁴.

W tej perspektywie chciałbym, abyś pogłębił kwestię tego, jak ta większa przynależność wkracza w życie osobiste: w sposób, w jaki patrzymy na rzeczy, w dokonywane przez nas wybory, w zajmowane przez nas stanowiska. Bo to właśnie tutaj komunია przestaje być zewnętrznym kontekstem, a staje się doświadczeniem przeżywanym, zdolnym zrodzić drogę i odpowiedzialność.

Davide Prosperi

Dziękuję. Dzień dobry wszystkim. Muszę powiedzieć, że jestem wzruszony i pod wrażeniem, widząc to miejsce wypełnione do granic możliwości ludem: jesteście tu razem! Dla mnie jest to pierwsze świadectwo prawdziwości tego, co sobie powiemy. Zatem dziękuję.

Chciałbym zacząć od tego, że wypowiedziane przez ciebie słowa opisują również moje zdumienie i wdzięczność za tę „nadobfitość życia”, którą widzieliśmy w ostatnich tygodniach. Nie jest to nasza zasługa – to dar

³ Leon XIV, „Improwizowane pozdrowienie Ojca Świętego w Wiosce Młodych”, *Spotkanie z uczestnikami 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, 22 sierpnia 2026, *vatican.va*.

⁴ „Wszystkie pytania człowieka, pojedynczego człowieka, nie zostają pozostawione rozpaczliwej samotności, lecz są rozumiane i poszerzane, współdzielone w szerszym kontekście, który powiększa swoje granice i towarzyszy mu w poszukiwaniu spełnienia, odpowiedzi. Dlatego ekspresja artystyczna, muzyka, wszelka kultura są wydarzeniami, których podmiotem jest osoba jako część ludu – osoba, która wyraża w sobie świadomość ludu, która realizuje i ucieleśnia w sobie, interpretuje charakterystyczną cechę tego ludu” (L. Giussani, „L’io si ritrova in un popolo”, w: *Spirito gentil*, a cura di S. Chierici e S. Giampaolo, BUR, Milano 2026, s. 320–321).

łaski, całkowicie niezasłużony, począwszy od wizyty Ojca Świętego na Meetingu. Jego wystąpienia dostarczyły nam nieocenionych wskazówek na naszą drogę.

Dzisiaj zaczynamy zgłębiać kluczowe fragmenty jego przemówienia, które pomagają nam odpowiedzieć na postawione przez ciebie pytania. Niestety nie będziemy w stanie podjąć teraz całego bogactwa tego przemówienia, ale zapraszam was do przeczytania i przemyślenia go w całości. Z tego powodu pełny tekst znajdziecie w październikowym numerze „Tracce”, a także w książeczce, która wkrótce ukaże się na stronie internetowej CL, abyśmy mogli poświęcić jej całą uwagę synów, którzy pragną pójść w ślady ojca.

1. TO, CZEGO POTRZEBUJE ŚWIAT

Wcześniej wysłuchaliśmy pozdrowienia papieża Leona XIV skierowanego do osób obecnych w Wiosce Młodych. Papież w pierwszej kolejności przywołał słowa świętego Jana Pawła II: „Jeśli dzisiejszy świat czegoś potrzebuje, to komunii”, a następnie dodał – zwracając się szczególnie do młodych: „Wy umiecie budować komunie poprzez przyjaźń”⁵.

Słowa, do których Ojciec Święty powrócił – komunie i przyjaźni – nie są dla nas tylko jednymi z wielu. Słowo „komunia” określa w istocie nasze powołanie w Kościele; jest pierwszym filarem pojęcia, które nas definiuje, jak mówi ksiądz Giussani w książce *Una rivoluzione di sé*⁶ („Radykalna przemiana samego siebie”). Komunie wierzących – czyniona możliwą za sprawą sakramentu chrztu, gestu, przy pomocy którego Chrystus nas bierze i przyciąga do siebie – jest miejscem, obliczem, znakiem Jego trwania w historii, Jego

współczesności. Wydarzenie Chrystusa trwa w historii jako wydarzenie naszej komunii. Chrystus zatem nie jest odległą przeszłością, nie jest zdany na naszą interpretację. Zmartwychwstał, żyje, jest obecny tu i teraz poprzez tajemnicę swojego ciała, czyli tajemnicę Kościoła, naszej komunii, z jej konkretnością i historycznością, składającą się z twarzy, temperamentów i imion.

Pomyślmy, co to oznaczało przede wszystkim dla każdego z nas. Wszyscy jesteśmy tu ze względu na spotkanie, nawet jeśli po raz pierwszy uczestniczymy w takim wydarzeniu. Jesteśmy tu, ponieważ odbyliśmy spotkanie – w szkole, na uniwersytecie, w miejscu pracy, w naszej dzielnicy – z ludźmi odmiennymi, którzy stali się bardziej ludzcy za sprawą przynależności do Chrystusa, za sprawą przynależności do Jego towarzystwa, jak później odkryliśmy. Początkowo po prostu pociągał nas sposób, w jaki ci ludzie żyli, postrzegali innych i stawiali czoła sytuacji, do tego stopnia, że czuliśmy się coraz bardziej przywiązani i po pewnym czasie zaczęliśmy się zastanawiać i pytać ich, skąd bierze się ta odmienność życia, którą w nich widzieliśmy – tak fascynująca i upragniona, odsłaniająca coś głęboko korespondującego z naszym własnym pragnieniem spełnienia i przeznaczenia. Usłyszeliśmy odpowiedź: odmienność, która was ujęła, nie jest naszym dziełem, nie jest wynikiem naszych własnych zdolności, jest dziełem Chrystusa, który poprzez przemianę, którą w nas urzeczywistnia, staje się rozpoznawalny i doświadczalny w świecie.

Spotkanie z Chrystusem dokonuje się „teraz” poprzez spotkanie z chrześcijańską komunią. Jest to spotkanie takie jak spotkanie Andrzeja i Jana z Jezusem, które zapoczątkowało niewyobrażalną, nieporównywalną

⁵ Leon XIV, „Improwizowane pozdrowienie Ojca Świętego w Wiosce Młodych”, *Spotkanie z uczestnikami 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, dz. cyt., vatican.va.

⁶ Zob. L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, Rizzoli, Milano 2024, s. 12–13.

z niczym innym relację międzyludzką: „Nazwałem was przyjaciółmi”⁷. Komunia między nami, zrodzona z inicjatywy Chrystusa, realizuje się jako „zaangażowanie istnień”, a najważniejszym słowem, by ją wyrazić, „jest «przyjaźń» w jej pełnym i całkowitym znaczeniu”⁸. Ileż razy mówiliśmy sobie, że Ruch jest przyjaźnią, i dla wielu z nas jest to naprawdę realne doświadczenie! „Przyjaźń” jest synonimem słowa „komunia” lub „jedność”, ale – podkreśla Giussani – „nakłada na terminy komunია, wspólnota i jedność całe ciało, krew, kości i członki, które egzystencjalnie, de facto, życiowo tłumaczą te terminy”⁹.

Przyjaźń, która przyobлека w ciało i egzystencjalnie tłumaczy komunię, nie zależy od tego, czy drugi „mi pasuje”, czy jest sympatyczny albo inteligentny, czy odpowiada moim gustom, ale opiera się na tym, że Bóg wybrał go tak, jak wybrał mnie, postawił go obok mnie, ponieważ przyciągnął go, tak jak mnie, ten sam chrześcijański akcent, ten sam charyzmat. Wielu tutaj może to potwierdzić. Gdyby zależało to od ich własnego wartościowania i sympatii, nigdy by się ze sobą nie związali, a tymczasem żyją przyjaźnią, w której nic nie jest wykluczone, przyjaźnią otwartą na cały świat. A kiedy tak się dzieje, inni też to zauważają.

Dla księdza Giussaniego Ruch jest przyjaźnią ze względu na przeznaczenie¹⁰, „towarzystwem prowadzonym ku przeznaczeniu”¹¹, które żyje i wpływa na historię jako przyjaźń!¹² To właśnie tej prawdziwej komunii, tej przyjaźni – powiedział nam papież – potrze-

buje świat. Komunia bowiem i przyjaźń zakorzenione w Chrystusie są początkiem nowego świata, nowego społeczeństwa, nowych, bardziej ludzkich relacji, w których miłość do przeznaczenia każdego człowieka i pokój stają się możliwe, w których wyzwolenie – w każdym sensie: osobistym, kulturowym, społecznym, a nawet politycznym – jest już widoczne, już daje się doświadczyć. To właśnie żyjąc chrześcijańską komunią, naszą komunią, zanosząc ją wszędzie, gdzie jesteśmy, przyczyniając się do jej budowania, współpracujemy na rzecz zmieniania świata. W przeciwnym razie, z wszelkimi dobrymi intencjami, dokładamy kolejny ciężar do tych już istniejących, nie wnosząc niczego nowego. Wyzwolenie jest następstwem komunii z Chrystusem i między nami: komunია i wyzwolenie.

2. NOWA SAMOŚWIADOMOŚĆ

Podczas ostatnich Rekolekcji ksiądz Emmanuele Silanos powrócił do pytania Jezusa skierowanego do apostołów: „A wy za kogo Mnie uważacie?”¹³. Pytanie to uwydatnia konieczność przejścia od przyłgnięcia do Ruchu pojmowanego jako struktura zewnętrzna wobec „ja” do nowej samoświadomości, która pokrywa się z wiarą.

To, co mówimy sobie, życie, w którym uczestniczymy, do którego się przywołujemy, może w istocie pozostać dyskursem lub rzeczywistością zewnętrzną wobec naszego „ja”, co nie zmienia naszej samoświadomości.

⁷ J 15, 15.

⁸ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 30.

⁹ Tamże, s. 195.

¹⁰ „Istotą naszej przyjaźni jest podążanie ku przeznaczeniu, pomoc w podążaniu ku przeznaczeniu” (L. Giussani, *Dal temperamento un metodo*, BUR, Milano 2002, s. 333).

¹¹ L. Giussani, *L'opera del movimento. La Fraternità di Comunione e Liberazione*, Editrice Nuovo Mondo, Milano 2026, s. 70 i 104.

¹² „To, co wpływa na historię, to wspólnota jako przyjaźń. [...] Najprawdziwszą jednością ludu jest wspólnota jako przyjaźń. Jest to fundamentalna chrześcijańska idea *koinonii*. Wskazuje ona na wspólnotę ludzi, którzy uznają, że łączy ich wspólny sens wszystkiego, co robią, że łączy ich sens wszystkiego, co robią – łączy ich Chrystus!” (L. Giussani, *Qui e ora. 1984–1985*, BUR, Milano 2009, s. 325).

¹³ Zob. E. Silanos, „A wy za kogo Mnie uważacie?”, *clonline.org* (por. Mt 16, 15).

W 1970 roku ksiądz Giussani trafnie zaakcentował pilną potrzebę, która dotyczy również nas dzisiaj: „Nadszedł moment *personalizacji*. Nie możemy już dalej iść naprzód dopóki to, co sobie powiedzieliśmy [...], nie przybierze oblicza naszej osobowości”. I dodawał, powtarzając słowo, które od tamtej pory zawsze powtarzał: „Wszystko to musi stać się – nie mogę powstrzymać się od użycia tego słowa – *samoświadomością*”. Giussani precyzyjnie nakreślił jej naturę: nowa samoświadomość jest „nowym uświadamianiem sobie innej rzeczywistości we mnie, którą jestem, a zatem uświadamianiem sobie różnych narzędzi osądu i działania”¹⁴.

Jest to samoświadomość odmienna od naturalnej, zwykłej samoświadomości wszystkich, ponieważ posiada nową treść, którą jest konkretne wydarzenie mające miejsce w naszym życiu, pukające do naszych drzwi: wydarzenie Chrystusa. Treścią tej nowej samoświadomości jest Chrystus i komunია, w której Chrystus się uobecnia, która rodzi moje prawdziwe oblicze, moją spełnioną osobowość. Jest to, innymi słowy, świadomość „nowego stworzenia”¹⁵. A wzrost tej samoświadomości ma dla nas kapitalne znaczenie; od niej zależy stabilność i dojrzałość naszego doświadczenia: „Cały problem tkwi w tej nowej samoświadomości, nowego człowieka, nowego stworzenia, nowej struktury. Można przenosić góry, ale bez tego jest się niczym”¹⁶.

Jeśli wzrasta ona w nas, zmienia się nasz sposób stawiania czoła wszystkiemu – to jest prawdziwa rewolucja. Spróbuję dać jakiś przykład. Kiedy stajesz przed jakimś wyborem, zmaganiem, bólem, kto jest przedmiotem osądu, zajęcia stanowiska, sposobu reakcji?

Wszyscy słusznie odpowiadamy: moje „ja”. Kim jednak jesteś? Odpowiedź na to pytanie zawiera w sobie całą nowość, jak powiedział święty Paweł: „Już nie ja żyję [...], lecz żyje we mnie Chrystus”¹⁷. A ja, ochrzczony, nie jestem już od ciebie oddzielony: „Jesteśmy jednym”¹⁸. To „ja”, które osądza, wybiera, reaguje, nie jest autonomiczną, odizolowaną jednostką, która w razie potrzeby współdziała z innymi, jak na zebraniu wspólnoty mieszkaniowej; nie, jest to nowe „ja”, które odrodziło się i odradza w przynależności do Chrystusa, obecnego w chrześcijańskim towarzystwie, do którego nas przyciągnął.

Oto zatem radykalna alternatywa, która determinuje pełnię naszego ludzkiego doświadczenia: między „ja”, które pojmuje siebie jako niezależną, autonomiczną, ostateczną miarę siebie i rzeczy (jest to iluzja, niech będzie to jasne, ale iluzja lub domniemanie, w których my również możemy żyć), a „ja” uznającym pierwotną zależność, która sprawia, że istnieje w tej chwili, należąc do Boga (jak zobaczymy w ósmym rozdziale książki *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*), która w Jezusie staje się „historycznym towarzystwem”¹⁹. „Ja” odkrywa w ten sposób swoją przynależność do Chrystusa i do Jego tajemniczego i rzeczywistego Ciała, Kościoła. Jak mówi święty Paweł, „w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność, podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami”²⁰. Drugi należy do mnie, a ja należę do niego, ponieważ oboje należymy do Chrystusa. Nie jestem już atomem zderzającym się z innymi atomami – jestem członkiem żywego ciała.

¹⁴ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 165 i 167.

¹⁵ 2 Kor 5, 17 i Gal 6, 15.

¹⁶ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 175.

¹⁷ Por. Gal 2, 20.

¹⁸ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 183, 250.

¹⁹ L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2002, s. 143.

²⁰ Rz 12, 5.

Jest to fascynujące wyzwanie dla naszej osobistej wolności. W istocie ta nowa samoświadomość nie pojawia się mechanicznie, nie jest czymś oczywistym – jest to nawrócenie, o które zawsze trzeba zebrać, które angażuje moją wolność, to znaczy, implikuje osobistą decyzję, wymagającą inteligencji i woli, którą należy odnawiać w każdej chwili²¹. Chodzi o rozpoznanie i uznanie faktu Chrystusa i komunii jako treści samoświadomości, jako czynnika determinującego postrzeganie siebie i swojego działania. To uznanie wywyższa naszą wolność, naszą zdolność do spełnienia siebie, która jest odpowiedzialnością za nasze przeznaczenie²², rodzi „*metanoię*”, to znaczy „zmianę mentalności, czyli sposobu, w jaki mierzymy rzeczy, w jaki postrzegamy”²³. U podstaw mnie leży „*my*”.

I nie ma znaczenia, czy ktoś jest fizycznie sam, czy z innymi, gdziekolwiek się znajduje. Jak mówi Giussani, „właściwym podmiotem naszej obecności na uniwersytecie czy w świecie pracy jest nasza jedność, a nie ty. Jeśli jesteś sam, gdy jesteś sam, nosisz w sobie odpowiedzialność za nas wszystkich; to my wszyscy cię odpowiadamy w tobie i to my wszyscy cię karmimy”²⁴. Byłem tego świadkiem podczas Ekip GS, gdy głos zabrała licealistka z Abu Zabi. Uczestniczy ona w naszym doświadczeniu poprzez „Promień” [Szkółę Wspólnoty dla GS – przyp. tłum.] z dziewczyną mieszkającą w Holandii i dwoma dziewczynami w Norwegii, prowadzonym online przez nauczycielkę z Varese (nie mogło być inaczej...). W Zjednoczonych Emiratach Arabskich ta uczennica jest jedyną z GS, ale nie jest sama!

3. MISJA

Osoba żyjąca z taką samoświadomością nadaje nowy kształt wszystkiemu, co robi. Sposób, w jaki przeżywa okoliczności, w jakich się znajduje, i swoje relacje, nawet jeśli tylko jako pełne napięcia dążenie, musi ulec przemianie. Fenomen tej przemiany nazywa się *misją*.

Nie ma przerwy w ciągłości między nową samoświadomością a misją, ponieważ misja nie jest „czymś do zrobienia” – mówiliśmy to wielokrotnie – lecz raczej wyrażaniem się nowego bytu, dokładnie tam, gdzie jesteśmy, na poziomie osobistym i społecznym, manifestacją tożsamości określonej przez przynależność do Chrystusa, do tego „*my*”, w którym Chrystus nie przestaje być obecny w historii i działa. Nie chodzi tu przede wszystkim o inicjatywy, dzieła czy działania – choć prędkiej czy później kreatywność wypływająca z tego przylgnięcia nieuchronnie zrodzi dzieła pożyteczne i piękne, o czym obficie świadczy nasza historia – to samo życie jest misją. A życie, rozumiane jako misja, jest całkowicie ukierunkowane „na zanoszenie faktu Chrystusa, a zatem faktu chrześcijańskiej komunii, dokądkolwiek się idzie”²⁵. Bo to jest nasze posłannictwo: głosić tajemnicę Chrystusa, zanosić tajemnicę chrześcijańskiej komunii światu, wnosić ją w każde ludzkie uwarunkowanie, utożsamiając się z nią. Misja, krótko mówiąc, pokrywa się z dynamiką życia: „A jeśli nie jest tak globalna, to nie jest prawdziwa, koncepcja misji nie jest prawdziwa, nie jest to prawdziwa samoświadomość, nie jest to życie chrześcijańskie. Jeśli jednak jest globalna, to oczywiście dociera do żony i dziecka,

²¹ „Istnienie jest przede wszystkim decyzją dotyczącą tego, co uznajemy za swój własny fundament: a decyzja ta jest wydarzeniem, które jest proponowane ciągle na nowo” (L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, BUR, Milano 2007, s. 95).

²² W ósmym rozdziale książki *Chrześcijaństwo jako wyzwanie* Giussani rozwija zagadnienie związku między wolnością a zależnością: „Rzeczywiście, wolność to odpowiedzialność, to znaczy odpowiedź dana Komuś Innemu” (L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, dz. cyt., s. 139).

²³ L. Giussani, *Qui e ora (1984–1985)*, dz. cyt., s. 328.

²⁴ L. Giussani, *Il centro della vita. Il fatto di Cristo e della sua permanenza (1971–1972)*, dz. cyt., s. 175.

²⁵ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 207.

ale także do polityki, zaangażowania społecznego i pracy w fabryce!”²⁶.

Wkład, jaki możemy wnieść do świata, zaczyna się zatem od naszego nawrócenia, jak powiedział nam papież w Rimini: „Potrzeba odważnych pionierów, którzy – rozpoczynając od zmiany własnego kierunku – uczynią przekonującym i wiarygodnym nawrócenie, do którego wezwani są wszyscy”²⁷.

Nie mówię o nieosiągalnym ideale, ale o rzeczywistości między nami. Otrzymaliśmy imponujące świadectwa tego podczas Międzynarodowego Spotkania Odpowiedzialnych. Być może o jednym z nich czytaliście już w gazetach lub mediach społecznościowych. Usłyszeliśmy bowiem od naszej przyjaciółki Deborah historię jej spotkania z Domenico, mężczyzną chorym na stwardnienie rozsiane, który poprosił o samobójstwo wspomagane i uzyskał na nie zgodę tutaj w Lombardii, albo o towarzystwie, którego ona najpierw chciała mu dotrzymać, pisząc do niego, a potem mu go dotrzymywała, odwiedzając go co tydzień, najpierw z mężem, a potem z przyjaciółmi. Ona sama wyjaśniła nam, co umożliwiło jej ten krok: „Mogłam mieć takie spojrzenie, ponieważ jestem zafascynowana przynależnością do Ruchu”. Z perspektywy rozumowania, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, rezultat wydaje się porażką. Tymczasem historia ta pokazuje nam wartość obecności determinowanej przez przeżywaną komunę. Jej prawdziwość i użyteczność nie są mierzone rezultatem, którego byśmy pragnęli, ale uobecnianiem w historii spojrzenia Chrystusa na nasze życie jako odbicia miłości Ojca do Niego.

O tym samym dał nam świadectwo ksiądz Lorenzo, misjonarz z Santiago w Chile, opowiadając nam o trudnych dzieciach, które spotyka w swojej parafii, i o niektórych „po-

rażkach”, jakie mu się przydarzyły (młodzi ludzie, którymi się opiekował, postanawiający wrócić do przestępczości lub narkotyków). Uwidoczniała się ta sama bezinteresowność, miłość, która nie jest nasza, która nas przewyższa. Powiedział nam: „Bóg kocha mnie w ten sposób! Oddaje całe swoje życie na krzyżu za mnie, nie wiedząc, czy przyjmę tę miłość, czy zostanę przez nią odmieniony. Te dzieci, tak trudne do kochania, są sercem Boga, który prosi o miłość, a zatem kochanie ich nigdy nie jest porażką. Nie mogę mierzyć tego, co się z nimi dzieje, ziemskimi kryteriami. Jedyną miarą miłości jest krzyż”.

Jedna uwaga. Życie jako misja nie jest odkryciem ostatniej chwili, ale znakiem rozpoznawczym naszego Ruchu od samego początku. Nowa książka zatytułowana *Il centro della vita* („Centrum życia”) zawiera dziesięć lekcji, w których Giussani przygląda się naszej historii od jej początków do odrodzenia po 1968 roku i ustanawia fundamentalne zasady propozycji Ruchu (polecam wszystkim jej lekturę); dwie całe lekcje poświęcone są misji. Giussani mówi: „Najpilniejszą troską [nie „jakąś”, ale „najpilniejszą”!] u początków Ruchu było, tak jak jest i dziś, to, aby przywołanie chrześcijańskie dotarło do wszystkich, a zatem była to wyraźnie i intensywnie troska misyjna”. I dodaje: byłoby to przejawem „pewnego braku w naszym sposobie pojmowania [...] osobistej relacji z Chrystusem”, gdyby nie zrodziła się w nas „misyjna pasja”²⁸, właśnie jako bezpośredni wniosek. Jest to wezwanie, które nie straciło na aktualności: dotyczy ono w równym stopniu nas, tu i dziś.

Cassese

Dziękuję. Jak wspomniał wcześniej Davide, w swoim przemówieniu podczas Meetingu

²⁶ Tamże, s. 186.

²⁷ Leon XIV, *Spotkanie z uczestnikami 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, 22 sierpnia 2026, vatican.va.

²⁸ L. Giussani, *Il centro della vita. Il fatto di Cristo e della sua permanenza (1971–1972)*, dz. cyt., s. 38.

papież Leon XIV poruszył wiele kwestii, do których będziemy mieli okazję wrócić później, ale są dwie, które chciałbym podjąć dzisiaj, ponieważ wydają mi się one bardziej bezpośrednio dotyczyć naszego Ruchu. Pierwsza to to, co papież nazwał naszą „historyczną odpowiedzialnością”, która oddaje cały nasz entuzjazm. Papież poprosił nas, abyśmy nie zadowalali się jedynie strzeżeniem tego, co otrzymaliśmy, ale robili z tego użytek, zaryzykowali w rzeczywistości. Jest to mocne przywołanie, ponieważ prosi nas, abyśmy nie przeżywali komunii jako schronienia, ale jako stanowisko w historii, w obliczu wyzwań naszych czasów.

Druga kwestia to harmonijna jedność, zrodzona z miłości do Kościoła i podążania za nim. Papież położył nacisk na to, że jedność to harmonia, która docenia różnice i je łączy. Powiedział, że misja nie jest działaniem, które należy dodawać do życia, ale sposobem przeżywania wiary: miłością do Kościoła i świata takimi, jakimi są, bez lęku przed ich sprzecznościami.

Odpowiedzialność historyczna i harmonijna jedność: to dwa punkty, które bezpośrednio wpływają na nasz sposób bycia w Ruchu i w świecie. Pomóż nam wejść w sedno sprawy, rozpoznać ich implikacje dla nas dzisiaj.

Prosperi

Są to kwestie o ogromnym znaczeniu dla nas, zwłaszcza na tym etapie naszej historii. Zaczynam zatem wносить swój wkład w drogę, do czego wszyscy będziemy następnie wezwani.

4. NASZA HISTORYCZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

W pięknym fragmencie pochodzącym z Ekip CLU w 1977 roku, podsumowującym nasze ostatnie kroki, Giussani mówi o misji jako

o historycznym zadaniu: „Po co dana nam jest wiara? Ze względu na *misję*: tylko ze względu na to zostaliśmy powołani. Mamy historyczne zadanie; otrzymaliśmy chrzest ze względu na historyczne zadanie: misję, czyli *uobecnianie chrześcijańskiego faktu*. Czym jest fakt chrześcijański? Dwa tysiące lat temu był nim ten człowiek, Chrystus; teraz jest to komunია w Jego imię w świecie: «Gdzie dwaj z was zgromadzą się w imię moje, tam Ja będę z nimi». Obecność jest wydarzeniem komunii między nami, wspólnoty nie jako organizacji, ale jako momentu życia stworzonego przez różne relacje między nami. Jest to obecność, której przeznaczeniem jest cały świat [...], ale która zaczyna się w miejscu, w ludzkim uwarunkowaniu, w jakim się znajdujemy”²⁹.

Chciałbym podkreślić dwie rzeczy w tym fragmencie, które wydają mi się kluczowe. Po pierwsze: obecność to nie wspólnota jako organizacja, ale „chwila życia stworzona przez różne relacje między nami”, nowe relacje. Po drugie: przeznaczeniem tej obecności jest cały świat – Meeting jest tego uderzającym i wzruszającym przykładem, podobnie jak nasi przyjaciele, którzy udają się na misje w najodleglejsze miejsca – ale jej początkiem jest miejsce, w którym ktoś się znajduje, ze wszystkimi swoimi problemami i uwarunkowaniami, a między tymi dwoma biegunami nie ma żadnego rozgraniczenia, żadnej nieciągłości. Kościół dał nam tego bardzo wyraźny przykład poprzez postać świętej Teresy z Lisieux. W 1927 roku papież Pius XI ogłosił tę, która nigdy nie postawiła stopy poza swoim klasztorem, patronką misji, obok świętego Franciszka Ksawerego, który spędził życie między Indiami a Japonią. A jednak są oni współpatronami misji. Bo nie chodzi o nasze „działanie”; kluczowa kwestia jest następująca: odpowiadać na nasze powołanie „w ludzkim uwarunkowaniu, w jakim się znajdujemy”.

²⁹ L. Giussani, *Dall'utopia alla presenza (1975–1978)*, BUR, Milano 2006, s. 123–124.

Święta Tereska napisała w swoim dzienniku: „Chciałabym być misjonarzem nie tylko przez przeciąg kilku lat, lecz od stworzenia świata aż do dokonania się wieków”³⁰. Ludzka przemiana – nawrócenie – jest cudem, a my nie czynimy cudów – czyni je Bóg. Przywołujemy również świętych, aby wstawiali się u Boga. Naszym zadaniem jest ofiarowywanie naszego życia dla wypełnienia się Jego planu dla ludzkości.

Papież Leon XIV mówił nam o tym podczas Meetingu, używając innego określenia: „historycznej odpowiedzialności”. Wyraził to jasno: „Dziękujemy Panu za to żywe dziedzictwo, które nakłada na was wielką odpowiedzialność historyczną, przeżywaną w szerszej komunii Kościoła i w służbie ludzkości łaknącej i pragnącej sprawiedliwości”. I jeszcze: „Drodzy przyjaciele, nadeszła godzina odpowiedzialności, szczególnie dla tych, którzy tak wiele otrzymali z tysiącletniej tradycji wiary, stającej się kulturą”. Powrócił do tego później, przywołując *Ryzyko wychowawcze*: „Drodzy przyjaciele, bezbronne piękno tej Tajemnicy wzywa, by podjąć «ryzyko wychowawcze», o którym mówił wam ksiądz Giussani. Dostrzegał on, że «metodą wychowawczą, która skuteczniej potrafi czynić dobro, nie jest ucieczka przed rzeczywistością, aby afirmować dobro w odosobnieniu, ale działanie na rzecz zwycięstwa dobra w świecie». I podkreślał: «'W świecie', to znaczy w konfrontacji z całą rzeczywistością, w konfrontacji – jeśli można tak powiedzieć – 'ryzykownej', chociaż lepiej byłoby ją nazwać 'zobowiązującą', wymagającą zaangażowania». Bracia i siostry, podejmijmy teraz tę odpowiedzialność, która oznacza zaangażowanie na rzecz Chrystusa

i zaangażowanie na rzecz naszego świata!”³¹.

Niektórzy mogą uważać, że nie dorastamy do zadania, i mają rację. Jednak polecenie, który otrzymujemy, nie ma nic wspólnego z naszymi mocnymi stronami, z naszymi zaletami. Chrystus – poprzez Kościół – angażuje nas w swoją misję. Bierze nas, słabych, aby było wyraźniej widać, że to On działa. Zresztą czterdzieści lat temu dysproporcja między naszymi siłami a tym zadaniem była dokładnie taka sama jak dzisiaj. Nikt z nas nie mógł sobie wtedy wyobrazić, co stanie się ze wspólnotami Ruchu w Ugandzie czy Stanach Zjednoczonych, na Tajwanie czy w Kazachstanie. A jednak w 1984 roku święty Jan Paweł II skierował do nas te słowa: „Idźcie i nieście wszystkim narodom prawdę, piękno i pokój, które spotykają się w Chrystusie Odkupicielu”³². Nasza historia z ostatnich czterdziestu lat jest odpowiedzią na to zaproszenie, które Leon XIV ponowił najpierw podczas Jubileuszu Ruchów³³, a następnie w Rimini, zwracając się właśnie do nas, wzywając Ruch, by był „trampoliną, z której rzucicie się w sam środek rzeczywistości”, wzywając nas do wyjścia „wszystkim na spotkanie!”³⁴.

Przyjaciele, tegoroczna droga uświadomiła nam, że w naszym towarzystwie jest wiele doświadczeń świętości, więcej, niż sobie wyobrażamy. Często jesteśmy kuszeni, by utonąć w naszych okolicznościach. Zadaniem naszej przyjaźni jest pomagać sobie nawzajem podnosić wzrok z ciasnych przesmyków, w których się znajdujemy, z zatroskania z powodu spoczywających na nas ciężarów i naszych projektów, w stronę piękna znaków inicjatywy Chrystusa wśród nas, aby przypominać sobie, że ostatecznym celem, dla którego każda oko-

³⁰ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1988, s. 199.

³¹ Leon XIV, *Przemówienie do uczestników 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, dz. cyt., *vatican.va*; słowa księdza Giussaniego pochodzą z: L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2021, s. 117–118.

³² Jan Paweł II, *Przemówienie skierowane do ruchu Comunion e Liberazione w 30. rocznicę założenia*, 29 września 1984, *vatican.va*; tłum. pol. *plclonline.org*.

³³ Zob. Leon XIV, *Przemówienie do moderatorów stowarzyszeń wiernych, ruchów kościelnych i nowych wspólnot*, 6 czerwca 2025, *vatican.va*.

³⁴ Leon XIV, *Przemówienie do uczestników 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, dz. cyt., *vatican.va*.

liczność jest nam dana, jest komunikowanie Jego obecności, budowanie Kościoła, aby świat Go poznał. To jest cel, dla którego jesteśmy razem.

5. „WĘDROWAĆ RAZEM”

W tych miesiącach, jak już wspomniano, pragniemy głęboko rozważyć przemówienie Leona XIV w Rimini, w którym podjął wiele tematów bliskich jemu – i nam – i które poruszał już przy wielu innych okazjach (w tym podczas dwóch spotkań 6 czerwca 2025 roku i 21 maja 2026 roku z moderatorami stowarzyszeń wiernych, ruchów kościelnych i nowych wspólnot). Teraz, aby odpowiedzieć na postawione pytanie, chciałbym zaakcentować kilka punktów z końcowej części przemówienia wygłoszonego podczas Meetingu. Po tym, jak papież dwukrotnie skierował do nas – z ciepłem, które wszyscy zapamiętacie, wspartym także entuzjazmem naszej reakcji – zaproszenie do tego, aby nieustannie kochać Kościół („Drodzy przyjaciele – powiedział – zawsze miłujcie Kościół! Miłujcie i strzeżcie jedności. Warto powtórzyć to jeszcze raz: «Zawsze miłujcie Kościół!». Drodzy przyjaciele, miłujcie i zachowujcie jedność «wspólnoty», poprzez którą Chrystus do was dotarł i pociąga was ku sobie”), papież podkreślił „synodalny i misyjny wymiar naszego bycia Kościołem”, wymiar, który wzywa nas przede wszystkim, jak powiedział w przemówieniu z 24 października 2025 roku, cytowanym w tekście, do „uczenia się wzajemnego słuchania. Począwszy od tych, którzy są odpowiedzialni za przewodzenie, musimy zatem słuchać, naprawdę słuchać siebie nawzajem: „każdy słucha, pozwala, by przemieniała go

wiara innych, a razem, pod przewodnictwem pasterzy, dojrzewamy do nowego rozumienia, kolejnych kroków i odważnego posłuszeństwa Duchowi Świętemu”³⁵.

Jest to doświadczenie „wspólnego wędrowania”, czyli „synodalności” (*syn*: razem; *hodós*: wędrówka, droga), które dwaj ostatni papieże zaczerpnęli z Soboru Watykańskiego II: „Synodalność – powiedział Leon XIV – nie jest nazwą procesu, lecz naturą ludu, który w przyjaźni i w spotkaniu z drugim odkrywa, że należy wyłącznie do Boga”. Wiąże się to również z odpowiedzialnością tych, którzy przewodzą. Papież dodał zaraz potem: „Władza przemienia się w służbę, która szanuje różnorodności i pomaga je harmonijnie łączyć”³⁶.

Jakże cenna jest różnorodność, którą każdy z nas wnosi do wyrażania się charyzmatu, poprzez sam fakt posiadania nieredukowalnego temperamentu, powołania i wolności! W istocie każdy z nas żyje odpowiedzialnością za charyzmat, w którym dane mu zostało uczestniczyć, poprzez wyjątkowość i konkretność swojej osoby. Im bardziej pragnie przyczyniać się do zwiększenia płodności charyzmatu, który go dotknął, tym bardziej kocha wspólną drogę, stara się porównywać z tym, kto został powołany do przewodzenia doświadczeniu Ruchu (jak w przeszłości, tak i teraz, i jak będzie to miało miejsce w przyszłości). Z drugiej strony, służba tego, kto prowadzi, zawsze w ramach współdzielenia i współodpowiedzialności, polega właśnie na szanowaniu różnorodności i sprzyjaniu harmonii, jak słyszeliśmy, dla dobra całej komunii³⁷.

W tej kwestii, w niektórych rozmowach w ostatnich tygodniach, zaobserwowałem nieporozumienie, które może utrudniać nam drogę. Chcę zatem to wyjaśnić, z miłości do wspólnej wędrówki. Dlatego ważne

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Zob. Leon XIV, *Przemówienie do uczestników spotkania z moderatorami stowarzyszeń wiernych, ruchów kościelnych i nowych wspólnot*, 21 maja 2026, *vatican.va*.

jest, aby stawić czoła temu zagadnieniu w czasie, gdy jesteśmy tu wszyscy razem. Mam na myśli sytuację, gdy nasza różnorodność, zamiast stać się wkładem w komunię, przekształca się w osobisty projekt, który ma tendencję do dominowania. Nie dokonuje się to koniecznie świadomie lub poprzez sprzeciw, ale w rezultacie podąża się bardziej za własną ideą niż wspólną drogą, unikając porównywania, odmawiając towarzyszenia. W takich przypadkach różnorodność przestaje rodzić harmonię, a zaczyna wytwarzać dysonans, który z czasem, wbrew sobie, ostatecznie prowadzi do podziałów. A gdy tak się dzieje, jest to bolesne, ponieważ, świadomie lub nie, rani to wspólnotę. Uwaga, jest to pokusa, którą wszyscy możemy odczuwać, dlatego nie ustawajmy w czujności i pomagajmy sobie nawzajem iść razem, korygując się nawzajem.

Komunia, misja i wzajemne słuchanie są dowodem nowości życia, otrzymanej i upragnionej, owocem obecności Chrystusa jako korzenia, ale i naszej wolności jako rozpoznania i uznania, konsensusu. „W tej niepokojnej epoce taki styl – podsumowuje papież – stanowi prawdziwy znak czasu. Dawajmy świadectwo, że każdy charyzmat służy wspólnemu pożytkowi, że każde bogactwo pomnaża się, gdy jest dzielone, i że każdy lęk można przezwyciężyć – musimy uczynić to czymś namacalnym, wiarygodnym i godnym pragnienia”. Nie jest to przedsięwzięcie niemożliwe – powiedział nam – a zachęcając nas do jego podjęcia, wskazał nam również drogę: „Potraficie to uczynić, drodzy przyjaciele, idąc śladami waszego Założyciela, pielęgnując jedność między sobą, z tymi, którzy są powołani do kierowania Ruchem, ze Stolicą Apostolską, która was oficjalnie uznała, oraz z Następcą Piotra”³⁸.

Zatem otwierająca się przed nami w tym roku droga jest drogą pełną wyzwań, ale też budzi ona ekscytację. Nowa samoświadomość, która rozkwita w misji i we wzajemnym słuchaniu, nie jest czymś nabytym raz na zawsze: zakłada dyspozycyjność duchową, ubóstwo serca, głęboką pokorę i stałe wychowywanie się. Jest to niekończąca się droga, bo łatwo można powrócić do mentalności zbiorowej, identycznej z mentalnością wszystkich innych. Samoświadomość musi być zatem nieustannie rozbudzana, wspierana i korygowana, a dokonuje się to poprzez wspólnotę – poprzez drogę, którą ona proponuje: „Jest to prawdziwie opatrnościowe błędne koło: to poprzez wspólnotę [...] urodziliśmy się i to w niej budujemy siebie [...]. Budowanie nie z rzeczy, ale z siebie, a zatem z tej samoświadomości”³⁹.

Nowa samoświadomość w istocie nie rozwija się poprzez to, co rozumiemy (dzięki Bogu, w przeciwnym razie byłaby zarezerwowana dla najinteligentniejszych), ale poprzez to, co wydarza się między nami, poprzez drogę, która jest nam oferowana, zawsze na miarę naszego ubóstwa ducha. Pozwólcie, że przeczytam wam list dziewczyny z GS, która uczęszcza do liceum Don Carlo Gnocchi w Carate Brianza: „To lato było dla mnie bardzo cenne. Uczestniczyłam w [kilku wakacjach ruchowych], ale doświadczyłam zaskakującej jedności. Nie podzieliłabym mojego lata na bloki, ponieważ są to momenty jednej drogi. Oczywiście podczas górskiej wycieczki jest część drogi przez las, część górską ścieżką i część grzbietem, ale wszystkie one wiodą na ten sam szczyt; wszystkie trzy części tam prowadzą. Tego lata zrobiłam wielki krok w kwestii świadomości, którą pogłębiłam każdego dnia: rozpoznaję i uznaję, że podążam drogą. Nie drogą, którą sama rozpoczynam, ale drogą

³⁸ Leon XIV, *Przemówienie do uczestników 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, dz. cyt., vatican.va.

³⁹ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, dz. cyt., s. 180.

już wytyczoną przez kogoś przede mną, jak szlak podczas górskiej wędrówki. Jestem na drodze i największą radością jest świadomość, że moje życie zmierza w kierunku mojego szczęścia, pomimo wszystkich błędów, które mogę popełnić... I kto wie, kiedy osiągnę cel! Wtedy, owszem, będzie on nieporównywalny z niczym innym. Jest to już jednak przedsmak tego, co nadchodzi. W końcu zaczynam rozumieć, co to znaczy, że «kto kocha cel, ten pragnie drogi», i w trakcie tej wędrówki z każdą sekundą coraz bardziej odkrywam, że pragnę celu”.

Co za intuicja u 16-letniej dziewczynki! To wspólne wędrowanie jest bardzo proste i konkretne: chodzi o to, by pozwolić naszej przyjaźni (i spojrzeniu, które ze sobą niesie) wkroczyć w nasze dni. Jest to droga, która rozwija się i pogłębia poprzez konkretne gesty i nasze „tak” (nawet drobne, ale jednak „tak”) wobec nich: Szkołę Wspólnoty, Promień, gest charytatywny, fundusz wspólny, wspólną naukę, wspólne przygotowywanie wystawy, kolacje, mecz piłki nożnej, wycieczkę w góry. Krótko mówiąc, „wspólne życie i jego współdziałanie”⁴⁰, jak głosi tekst Szkoły Wspólnoty, nad którym pracujemy.

Przypomina nam o tym w poruszający i dojrzwały sposób Laura, nasza 28-letnia przyjaciółka z Kuby. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z krytycznej sytuacji, w jakiej znajdują się mieszkańcy tego kraju. Posłuchajmy jej świadectwa, którym podzieliła się pod koniec sierpnia podczas Międzynarodowego Spotkania Odpowiedzialnych.

Przeczytaj tekst

Trzy gesty, o których wspomniała Laura – Szkoła Wspólnoty, gest charytatywny, fundusz wspólny – to te same gesty, które są nam proponowane tutaj. Potraktowane poważnie sprzyjały dojrzewaniu „nowej obecności w świecie”⁴¹, jak sugeruje tytuł naszego Dnia Inauguracji Roku, we wszystkich jej wymiarach: kultury, działalności charytatywnej, misji. To coś, czego nasi przyjaciele na Kubie nie planowali. Po prostu rozkwitło – jak słyszeliśmy – podczas podążania drogą, którą Ruch oferuje im i nam wszystkim, w przylgnięciu do proponowanych gestów i w codziennym zebraniu o Chrystusa. Owoc się uwidocznił: nowy sposób zamieszkiwania świata, ten, który rozpoznają również inni.

Te trzy gesty są sposobem, w jaki wyciągamy rękę, prosimy Pana o przemianę naszego życia, uczymy się miary większej niż nasza własna, podążamy za skinieniem Kogoś Innego. Czy jednak zdajemy sobie z tego sprawę? Są dni, kiedy na Kubie brakuje podstawowych dóbr (spróbujmy sobie wyobrazić: brak prądu oznacza na przykład, że lodówka nie działa, więc tę niewielką ilość jedzenia, które się posiada, trzeba natychmiast spożyć), a oni postanawiają zwiększyć kwotę i lojalność wobec funduszu wspólnego. Jakże muszą być świadomi swojej przynależności do przyjaciół i do tej historii! Im bardziej ktoś pragnie otrzymywać, tym bardziej staje się kreatywny, tym bardziej rozpala się w nim pasja do przeznaczenia braci w wierze i tym bardziej otwierają mu się oczy na każdego, kogo spotyka (jak spragnieni staruszkowie, którym Laura i jej przyjaciele przynieśli nabyte przez siebie napoje). Jak powiedział nam papież Leon: „Rzeczywistość dusi się w naszych kalkulacjach, a oddycha bezinteresownością Boga”⁴².

⁴⁰ L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, dz. cyt., s. 64.

⁴¹ L. Giussani, *Il centro della vita. Il fatto di Cristo e della sua permanenza (1971–1972)*, dz. cyt., s. 258.

⁴² Leon XIV, *Przemówienie do uczestników 47. „Meetingu Przyjaźni między Narodami”*, dz. cyt., vatican.va.

6. KAWAŁEK MURU DLA KAŻDEGO

Rozpaczam moje podsumowanie, nawiązując do obrazu Nehemiasza stojącego wobec ruin Jerozolimy, przywołanego w encyklice *Magnifica humanitas*⁴³. Nehemiasz nie zaczyna od własnych kalkulacji, od własnego planu: opłakuje zranione miasto, wsłuchuje się w obawy każdego z mieszkańców, zwołuje rodziny i powierza każdej z nich fragment muru do budowy. W ten sposób miasto odradza się nie z inicjatywy jednego człowieka, jego wielkości czy geniuszu, ale dlatego, że cały naród wziął to na siebie⁴⁴.

Jest to sugestywny obraz, który trafnie opisuje nasz sposób stawiania czoła sytuacji, którą przeżywamy. Nikt z nas nie posiada całego muru; każdy z nas trzyma w swoich rękach jego fragment (swoją wspólnotę, swoje otoczenie, swoje miasto, swoją rodzinę, swoją pracę) i żaden fragment nie jest nieistotny, żadna obecność nie jest nieistotna. Jak powiedział mój przyjaciel podczas Międzynarodowego Spotkania Odpowiedzialnych: „Nie ma zerowego wpływu; jeśli cię brakuje, wszyscy jesteśmy zubożeni”.

Jesteśmy współodpowiedzialni przed Bogiem za dobro, które wydarza się na naszych oczach. Nie wymaga się od nas, abyśmy stawali na wysokości zadania, jakichś uzdolnień. Wymaga się od nas jedynie dyspozycyjności i proszenia o Chrystusa. Jak widzimy na obrazie znajdującym się za mną. Jest to obraz zatytułowany *Święty Józef cieśla* pędzla Georges’a de La Toura. Widać na nim świętego Józefa pracującego w drewnie; obok niego Dzieciątko Jezus trzyma świecę, z której emanuje słabe światło oświetlające Jego twarz, czyniąc Go – zwróćcie na to uwagę –

najjaśniejszym punktem obrazu, jakby przywołując słowa Chrystusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności”⁴⁵. To właśnie to światło pozwala budować, pracować, nawet gdy wokół panuje ciemność; to właśnie ta Obecność weszła w nasze życie i w nim pozostaje, wciąż zalewając nas swoim światłem. A zatem przyjaciele: to, czego się od nas wymaga w pierwszej kolejności, jedyna prawdziwie niezbędna rzecz, to pozostawać w promieniu tego światła.

Dziś zatem wracamy do domu z tą świadomością: „Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go”⁴⁶. Jesteśmy pewni, że Kościół nam towarzyszy. Zawierzajmy się Matce Bożej, którą ksiądz Giussani nazywał „pewnością naszej nadziei”⁴⁷, i zawierzajmy Jej tegoroczną drogę i jedność naszego Ruchu. Dobrej drogi dla wszystkich!

⁴³ Leon XIV, Encyklika *Magnifica humanitas*, 7–8 passim.

⁴⁴ Zob. Neh 1–6.

⁴⁵ J 8, 12.

⁴⁶ Flp 1, 6.

⁴⁷ L. Giussani, „Tracce”, nr 9/2004, s. 1.

Tłumaczenie: Monika Wójcik-Cifoletti
© 2026 Fraternità di Comunione e Liberazione

Okładka: Georges de La Tour, *Święty Józef cieśla*,
XVII wiek, Luwr, Paryż, Francja
© RMN-Grand Palais / Michel Urtado/ Dist. Foto SCALA, Florencja